

Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV.

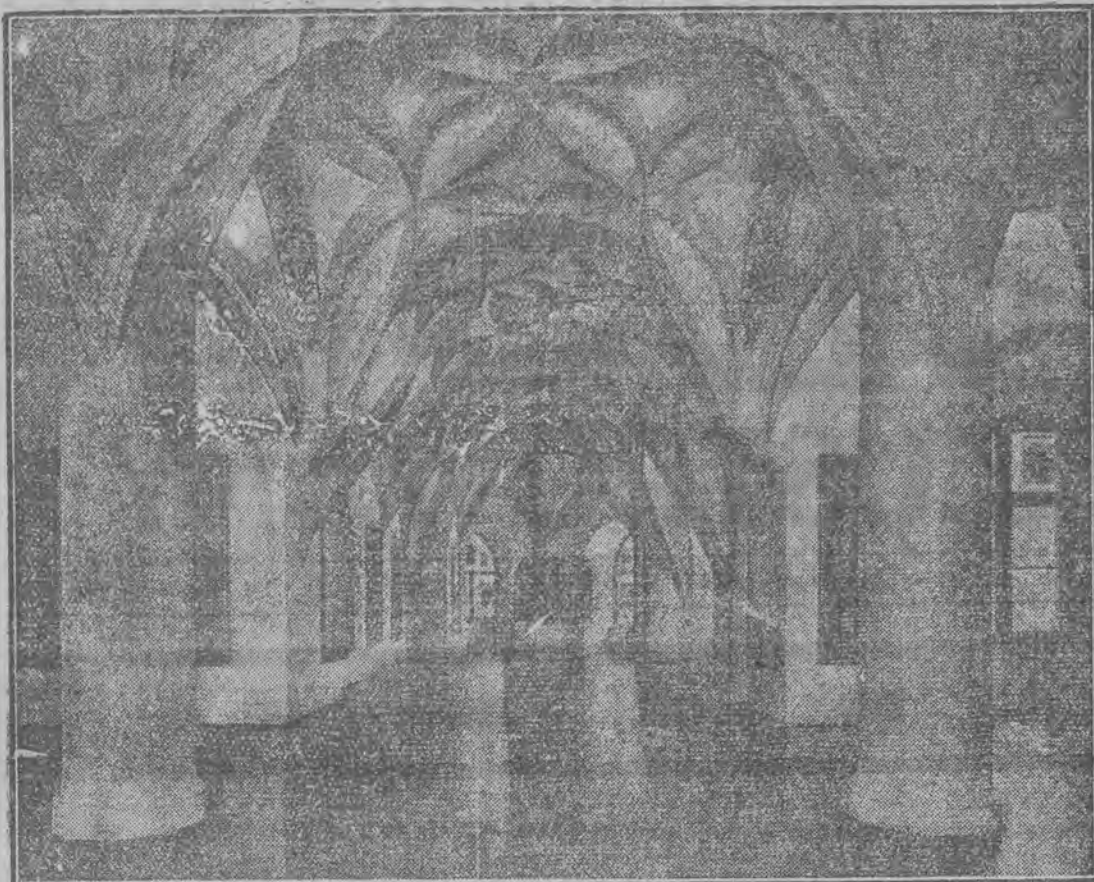
ŁÓDŹ CZWARTEK 13 MAJA 1926 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

Nr. 132



**Baczność! Komendant idzie!**



Górne sale B. zamku Hohenzollernów w Berlinie. Zamek ten ma być dostępny dla szerszych mas publiczności. W sali, którą widzimy na zdjęciu pracował Fryderyk Wilhelm IV.



MIEDZY ZIMĄ I WIOSNĄ. Zimna kąpiel słoneczna w kostjumie kąpielowym na włosennym piasku w St. Gallen (Szwajcaria).

## 10 tygodni w więzieniu sowieckim.

Za co aresztuje się ludzi w Rosji i za co grozi się im śmiercią?  
Nie wolno nie pisać o dymisjach dygnitarzy sowieckich.

Zwierzania korespondenta moskiewskiego „Daily Mail“.

Przed kilku dniami wrócił do Londynu Edward Rimington, trzydziesto - czteroletni inżynier, który został wysiedlony z Rosji po odsiedzeniu tam dziesięciodobowego więzienia. W londyńskim piśmie „Daily News“ pisze on o swych spostrzeżeniach, jakie poczynił w Rosji w ostatnich miesiącach swego pobytu.

W kwietniu 1924 roku pojechał on do Rosji sowieckiej, jako techniczny fachowiec do fabryki jedwabiu w Moskwie. Dopiero w maju 1925 posłał on pierwszy list do redakcji „Daily News“ w ślad za którym poszły następne. W grudniu 1925 za pozwoleniem rządu rosyjskiego, został Rimington prowizorycznym korespondentem „Daily News“. Również misja sowiecka w Londynie zawiadomiła tę gazetę o zezwoleniu rosyjskiego rządu.

17 stycznia 1926 roku posłał Rimington swej gazecie depeszę, w której doniósł, że upadek Kamieniewa i Sokolnikowa jest już przesądzony i że wobec tego jak poważebnie sądzą upadek Zinowjewa nie da na siebie długo czekać. Depesza przeszła naturalnie przez rosyjską cenzurę. Rzeczywiście na początku kwietnia, Zinowjew został usunięty ze swego stanowiska. W jedenaście dni po wysłaniu depeszy, został jednak Rimington zaaresztowany przez policję polityczną. Zarzucano mu, że mając nie wszystkie papiery w porządku, przedostał się do Rosji, by uprawiać szpiegostwo na rzecz „Daily News“.

Wsadzono go do więzienia z jeszcze piętnastu aresztowanymi. Między innymi znajdował się tam były belgijski konsul z Rostowa ze synem; ten ostatni został aresztowany tylko dlatego, że chciał opuścić Rosję. Ojciec zaś, gdy się o syna dowiadywał, został przytrzymany i oskarżony o szpiegostwo i kontrrewolucję.

Prócz tego znajdował się razem w więzieniu prezes trustu drzewnego, ksiądz i kilku węgierskich wyższych urzędników bankowych.

W pierwszym tygodniu pobytu w więzieniu był Rimington kilka razy przesłuchiwany i wciąż przenoszony z jednego miejsca na drugie. Grozili mu śmiercią.

Największym oskarżeniem przeciwko niemu była jego depesza do „Daily News“ w której prorokował upadek Zinowjewa.

Sześć dni spędził on razem z trzydziestu ośmiu osobami w jednej małej, ciemnej celi, która w najlepszym razie mogła pomieścić tylko dwadzieścia pięć osób. Następnie przeniesiono go na cztery tygodnie do oddzielnej celi, w której mieścił się tylko stół i żelazne łóżko. Dwa czy trzy razy tygodniowo, często wśród nocy, wzywano go na przesłuchanie i grozono rozstrzelaniem, jeśli się nie przyzna, że jest wysłanym przez angielski rząd.

Rimington odmawiał zacięcie złożenia takiego zeznania. W końcu pozostawiono mu jeszcze tylko jedną godzinę do namysłu. Jeśli nie złoży odpowiednich zeznań, tak mu oświadczył urzędnik policyjny, to policja polityczna wypełni taki dokument, przez co zostanie on skazany na śmierć. Tak się jednak nie stało.

Potem gdy przesiedział on jeszcze pewien czas w więzieniu, oświadczone

mu, że został on skazany na wyślanie z kraju pod eskortą. Mimo złego stanu zdrowia, został jeszcze zatrzymany w więzieniu na Butyrce, gdzie pięciuset aresztowanych odsiadywało swoją karę. Gdy, podczas pracy aresztanckiej pokaleczył sobie ręce, nie wzięto go do szpitala. Dopiero gdy odmówił przyjmowania pokarmu, zwolniono go od robót i 9 kwietnia wreszcie wypuszczono z więzienia.

Całe swoje pieniądze i narzędzia musiał Rimington pozostawić w Rosji. Pod eskortą doprowadzono go do litewskiej granicy. Konsul w Rydze telegrafował do jego rodziców po pieniądze, które też wkrótce przysły. W taki sposób dostał się Rimington do Londynu 27 kwietnia.

Misja sowiecka wyjaśniła „Daily News“ że Rimington został dlatego aresztowany, że po przybyciu do Rosji w 1924 roku podał się za członka partii komunistycznej, co nie było prawdą. Rimington zaprzecza temu, słusznie zadając pytanie, dlaczego rząd sowiecki pozostawiał go na wolnej stopie przez dwa lata, gdyby to miało być prawdą.

## 112 domów w płomieniach.

Katastrofalny pożar zniszczył ćwierć miasta. — 112 domów spłonęło zupełnie. — 64 osób rannych i popalonych.

Praga, w maju. Ogromny ten pożar rozgorzał w miasteczku Mikolowie na Morawach. Około 5 godz. popoł. ozwały się nagle z ubogiej żydowskiej dzielnicy pod mikulowskim zamkiem przerażone głosy: pali się! Pali się!

Wiadomość o katastrofalnym pożarze rozszedła się z szybkością błyskawicy po całym mieście, wywołując wszędzie zdumiałe poruszenie.

Straszliwy pożar szalał bez przerwy dziewięć godzin. O ratunku nie było mowy, gdyż wskutek silnego wiatru przetrzącał się ogień błyskawicznie na okoliczne domy tak, że w krótkim czasie wielka część miasta stanęła w płomieniach. Ograniczono się więc na zabezpieczeniu starożytnego zamku i dalszej części miasta, co się jednak nie zupełnie udało.

Bilans nieszczęścia jest rzeczywiście

groźny: spłonęło ogółem 112 domów z czego większość zupełnie doszczętnie. Szkody stąd powstałe nie można jeszcze narazie obliczyć, w każdym razie jest ona olbrzymia. Przy ratowaniu swego majątku odniósł szereg pogorzelców liczne rany i poparzenia. W 14 jednak tylko wypadkach rany są cięższe w 50 dalszych nie są groźne.

Rząd czeski udzielił nieszczęśliwym rodzinom, które znalazły się bez dachu, pierwszej pomocy w wysokości 10.000 koron.

O przyczynach pożaru kursują najdziwniejsze wersje. Jedna z nich twierdzi nawet, że pożar wybuchł nagle z kilku stron i był podłożony. Policja wszczęła energiczne śledztwo, przyczyna pożaru nie została jednak na razie ustalona.

## Zamiast piór

beret profesorski na głowie.

Indianin na katedrze uniwersyteckiej.

Pierwszy Indianin, który otrzymał katedrę profesora uniwersytetu, pochodzi z dzielnego plemienia Sjuksów, a na zywą się Brave Hawk.

Zaczął on już wykłady w uniwersytecie Chyenne.

Wykłady profesora Hawka o folklorze oraz historii obyczajów indyjskich cieszą się ogromnym wzięciem.

Szczególne zainteresowanie okazują amerykanki, w których nie wymarło poszanowanie dla rycerskich tradycji czarwonej rasy.

## Ludność St. Zjednoczonych ogromnie wzrosła, ale liczba urodzin maleje

Statystyczne biuro Stanów Zjednoczonych na podstawie spisu ludności przeprowadzonego w grudniu 1925 roku ogłasza, iż liczba mieszkańców Unii amerykańskiej wynosi 117,135,810 osób.

Na ten ogromny przyrost ludności wpłynęła poprawa stosunków higienicznych i postęp medycyny.

Śmiertelność zmniejszyła się w porównaniu z ostatnim pięcioleciem o 5,3 procent.

Natomiast zauważyć się daje mniejsza liczba urodzin.

Przed dziesięciu laty rodzina amerykańska składała się z przeciętnie z 5 osób obecnie dochodzi zaledwie do czterech.

Społeczeństwo amerykańskie, wzbogacone na wojnie, nie chce mieć dzieci.

## Rysowniczkami modeli zarabiają krociowe sumy

Do najpłatatniejszych zawodów kobiecych należy obecnie — jak pisze „Die Pelzmode“ — rysowanie nowych modeli miod.

W Ameryce nie jest rzadkością, że pomysłowa rysowniczką miod zarabia do 10 tys. dolarów rocznie. Ale i w Londynie, oraz w Paryżu, rysowniczkami modeli, zajęte w wielkich tamtejszych magazynach miod, zarabiają do 20.000 marek rocznie, choć większość ich zaczynała karierę życiową od skromnych stanowisk szwaczek w tych firmach.



— Ona jest żoną profesora ekonomii.  
— O, tak... Widać to od razu po jej strojach...



Żona: Teraz masz tużin koszul, a gdyś się ze mną ożenił, miałeś tylko jedną.  
Mąż: Tak — ale jedną całą...

## Dla ładnych oczu narzeczonej młody żandarm zwichnął sobie karierę.

Ułatwił ucieczkę aresztowanemu dezterterowi.

Łódź, 13 maja.

Żandarm Stan. Nowaczyński znalazł się w dziwnej opresji.

Wysłano go bowiem do mieszkania jego narzeczonej Głajwicerówny, by aresztował jej brata, ukrywającego się przed służbą wojskową.

Nowaczyński nie wiedział co ma począć z sobą.

Wiedząc, iż aresztowanie brata sprawi wielkie zmartwienie jego ukochanej, nie mógł się w żaden sposób zdecydować na ten krok.

Obawiając się jednakże, iż władze dowiedza się o tej niesubordynacji, po długim wahaniu skierował się wreszcie do mieszkania Głajwicerów, gdzie aresztował deztertera.

Rodzice szeregowca poczęli błagać jednakże żandarma, by nie oddał winowajcy w ręce władz.

Nowaczyński nie wiedział, co ma czynić:

— Nie wolno mi — odrzekł wahając się.

Lecz jedno spojrzenie Głajwicerówny zrobiło wszystko.

Przyrzekł, iż pomoże bratu w ucieczce.

I rzeczywiście podczas konwojowania aresztowanego żandarm urządził wszystko w taki sposób, iż „stracił z oczu” aresztowanego.

O ucieczce Głajwicera, Nowaczyński dopiero nazajutrz zawiadomił żandarmerję, by ten mógł w międzyczasie schronić się bezpiecznie przed pościgiem władz.

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło jednakże udział Nowaczyńskiego w ucieczce deztertera i w dniu wczorajszym żandarm znalazł się na ławie oskarżonych sądu wojskowego, który skazał go na osiem miesięcy więzienia i wydalenie z wojska.

## Włamanie do składu materiałów elektrotechnicznych.

Łódź, 12 maja.

Ubiegłej nocy dokonano włamania w firmie elektrotechnicznej Hermana Lpskiego, mieszczącej się przy ulicy Zgierskiej 4.

Złocznicy po rozbiciu zamków, dostali się do wnętrza składu, skąd skradli najróżniejsze artykuły elektrotechniczne ogólnej wartości 3-500 zł.

Zawiadomiono o powyższym władze śledczej, przybyłe natychmiast na miejsce kradzieży z policyjnym psem „Lordem”.

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach udało się policji aresztować jednego z uczestników kradzieży, niejakiego M. Krigera, zamieszkałego przy ulicy Jakuba 7, u którego znaleziono szereg przedmiotów, pochodzących kradzieży.

Jak w bajce...

## Dziecko urodziło się bez rąk.

Niezwykły wypadek miał miejsce w jednej z klinik położniczych w Bernie Szwajcarskim.

Jedna ze znajdujących się tam młodych matek, żona adwokata, powiła dziewczynkę. Gdy ordynujący lekarz oznajmił matce płęć noworodka, kobieta wybuchnęła rozdzierającym płaczem i wśród łkań zwierzyła się lekarzowi, że mąż zagroził jej, iż w razie przyjścia na świat córki, odetnie dziecku ręce.

Lekarz, choć niezwykle wzruszony tem wyznaniem, musiał jednak oznajmić biednej matce, że dziewczynka urodziła się bez rąk.

Fatalna groźba nieludzkiego męża, tak głęboko wstrząsnęła organizmem kobiety, że dziecko przyszło na świat pozbawione rączek.

## Żywy trup za funty angielskie.

Sprytna łodzianka „uśmierciła” swego męża, „dopożyczyła” sobie jeszcze trzy „sierofki”,

by w ten sposób wzruszyć serce i... kieszeń brata z Londynu.

Mąż pełnił rolę „trupca” dopóki były pieniądze, obecnie zaś pragnie rozwodu ze swą małżonką.

Łódź, 13 maja.

Przy ulicy Brzezińskiej w małym, skromnym mieszkanku od dłuższego już czasu zamieszkuje małżeństwo S. z dwojgiem dzieci.

Rodzina ta w ostatnich latach zubożała znacznie, gdyż p. S. mało zarabiał, to też małżonka jego postanowiła zwrócić się do swego brata, zamożnego kupca zamieszkałego stale w Londynie z prośbą o pomoc.

W liście skierowanym do Londynu p. S. w tragicznych słowach przedstawiła swe położenie.

Napisała, iż małżonek jej zakończył życie, pozostawiając na jej barkach utrzymanie pięciorga dzieci.

Opuszczona przez wszystkich postanowiła się zwrócić doń o pomoc.

Zamożny kupiec londyński wzruszył się niewymownie listem „owdowiałej” siostry, i wysłał jej natychmiast gotówkę.

Od tego czasu pani S. co kilka tygodni pisała tragiczne listy o swej wdo wiej doli i wzamian za to otrzymywała funty angielskie.

Pan S., widząc, iż interes ten jest bardzo intratny, pogodził się z myślą, iż w Londynie uważany jest za nieboszczyka.

W mieszkanku przy ulicy Brzezińskiej zapanował dobrobyt, jak za dawnych, przedświątecznych czasów...

Lecz oto przed miesiącem uderzył piorun z jasnego nieba.

Londyński anioł opiekuńczy zapowiedział w liście do siostry, że przyjeżdża do Łodzi, pragnąc się z nią zobaczyć.

Pani S. w pierwszej chwili po przeczytaniu tego listu straciła zupełnie przytomność umysłu. Po dłuższych rozważaniach znalazła jednakże wyjście z sytuacji. Poleciała mężowi swemu wyprowadzić się na jakiś czas z domu od sąsiadek „pożyczyła” troje dzieci (gdyż miała jedynie dwoje), a z mieszkania wyniosła wszystkie kosztowniejsze sprzęty.

Tymczasem brat jej, zatrzymawszy się w drodze w Warszawie, dowiedział się od zamieszkałych tam krewnych, iż padł ofiarą oszustwa.

Oburzony postępowaniem siostry, postanowił nie przyjeżdżać wcale do Łodzi.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Gdy pani S. dowiedziała się o przyjeździe brata do Warszawy, postanowiła tam się udać, przypuszczając, iż w stolicy łatwiej będzie grać w dalszym ciągu swą rolę.

I oto pani S. zjawia się przed bratem z pięciorgiem dzieci, z których troje specjalnie „wypożyczyła” na podróż i z płaczem rzuca mu się na szyję.

Lecz brat odepchnął ją od siebie.

— Dość tej komedii! Wiem już wszystko! Okłamałaś mnie! Zrywam z tobą wszelkie stosunki! Pani S. zbladła jak trup...

Widząc, iż wszystko przepało, rzuciła mu się do nóg, prosząc o przebaczenie i... trochę gotówki.

Wówczas on wręczył jej 5 funtów i rzekł:

— To są ostatnie pieniądze, które ci daję! Wszystkie listy twoje pójdą do kosza nieprzeczytanej!

Widząc, iż nie uda się jej przebłagać brata, pani S. wróciła do Łodzi.

Gdy o powyższym dowiedział się jej małżonek, opanowało go niesłychane oburzenie. Tegoż dnia jeszcze przedsięwziął krok rozwodowy motywując swój krok w następujący sposób:

— Zgodziłem się być nieboszczykiem, bo myślałem, że będzie z tego stały dochód! Wszystkiemu winna jest moja żona, która mi do tego namówiła! Teraz widzę, że nic z tego nie będzie i nie chcę jej znać więcej.

## Dezterter w rurze kanalizacyjnej. Niezwykłe odkrycie żandarmerji łódzkiej.

Łódź, 13 maja.

W dniu wczorajszym żandarmerja łódzka dokonała niezwykłego odkrycia. Oto w rurach kanalizacyjnych mieszczących się na jezdni jednej z ulic łódzkich zamieszkiwał dezterter, który w tem oryginalnym swem mieszkanku schronił się przed władzami wojskowymi.

Jak się okazało był to szeregowiec Józef Grzybowski, który uciekł z pułku i przybył do swego rodzinnego grodu. Obawiając się jednakże, iż żandar-

merja wytropi go w mieszkaniu rodziców przy ulicy Wiznera 9, dezterter wpadł na pomysł wykorzystania w tym celu kanalizacji, która dotychczas miażdżąc naszemu nie przyniosła jeszcze żadnego pożytku.

Kryjówka ta nie była jednak całkiem bezpieczna.

Gdy bowiem Grzybowski, który w rurze kanalizacyjnej urządził się zupełnie wygodnie, zdrzemnął się z lekka, ujrzał nagle przed otworem prowadzącym do jego „mieszkania” żandarmów. Deztertera aresztowano.

## „Nie pytajcie — to tajemnica”.

Lekarz wojskowy rzuca się z nożem na księgarza i rozcina mu czoło.

Warszawa, 12 maja.

Niezwykłe tajemnicze zajście rozegrało się na placu Żelaznej Bramy.

Dwaj wrogowie spotkali się oko w oko. Stanęli, mierząc się nienawistnym spojrzeniem.

— Skąd pan wraca?

— Poco ta komedia.

— Więc tak!

Pytający, elegancko ubrany mężczyzna, dobył z kieszeni od palta ogromny nóż sprężynowy i z okrzykiem:

— Zapamiętasz mnie!

— pchnął przeciwnika w czoło.

Krótką chwilą wystarczyła, by na placu powstało zbiegowisko. Policjant aresztował napastnika. Rannego odprowadzono do lekarza.

Zatrzymany podał się za porucznika-lekarskiego 30-letniego I. T. (Sapieżyńska nr. 3). Wręczając przodownikowi nóż oświadczył:

— Żałuję, że nie miałem przy sobie rewolweru. Byłbym go zastrzelił.

O motywach postępnictwa nic nie chciał powiedzieć.

— Nie pytajcie — to tajemnica.

Ranny w czoło, p. Janusz Nusbaum (Kupiecka 5) z zawodu księgarz, również odmawia zeznań. Skąd wracał — wyzna przed sędzią śledczym.

Ostrze skonfiskowanego noża ma 12 centymetrów długości.

Lekarza aresztowano.

## Fałszywe pięciozłotówki

nie udolnie wykonane — ukazały się w obiegu.

Łódź, 13 maja.

Władze policyjne wykryły nowy typ fałszywych banknotów 5-złotowych Cechy ogólne fałszyfikatu są następujące: fałszykat wykonany jest na papierze odmiennym, znak wodny — wytłaczany, słabo widoczny bez prześwietlenia, kolory farb odmiennie w swych odcieniach.

Numeracja na fałszyfikatach wykonana w kolorze czarnym, ale odmiennym niż w autentycznych, rysunek w kolorze zielonym, wykonany w grubych

przerzywanych linjach. W środkowej części ranki biletu zdawkowego w punktach przecięcia się linii są charakterystyczne zgrubienia, które czynią wrażenie kropkowania.

Rysunek medaljonu w kolorze IIIa na stronie przeciwnej zamazany.

Napis w medaljonie „pięć złotych” mało widoczny i nieczytelny.

Napisy cieńsze — o konturach nieostrzych.

Banknoty opatrzone są datą 1. V. 1925.

# Coś się popsulo w państwie duńskim...

**Lekkomyślność i marnotrawstwo prowadzą miasto do zguby. — N. P. R. domaga się rozwiązania rady miejskiej. — W przededniu strajku robotników sezonowych. — Fatalne skutki bezrobocia w kasie chorych. — Ubezpieczeni domagają się zlikwidowania strajku!**

Lódź, 13 maja.

Coś się stanowczo popsulo w państwie duńskim...

Musialo coś pęknąć w wielkiej machinie samorządowej, wyleciało z trybów jakieś maleńskie kółeczko, które wstrzymało małe ped motorów i transmisji.

Bieg całego aparatu powoli ale systematycznie zamiera, ustaje i niedaleki już czas, gdy wstrzyma się zupełnie na zawsze.

Proklamowany na jutro strajk powszechny w magistracie nie jest chorobą wybuchową, której przyczyny byłyby nieznanne nie tylko lekarzom ale nawet mniej wykwalifikowanym felczerom.

Od szeregu miesięcy organizm samorządu Łódzkiego zdradzał niezdrowe objawy lekkomyślności i marnotrawstwa, na zasadzie których łatwo można było przewidzieć zbliżającą się śmierć.

Dziś już dla nikogo nie jest tajemnicą fakt, że choroba przeszła w stan agonii, której ostatecznego etapu spodziewać się należy w dniach najbliższych.

Jak doniosły wczorajsze pisma poranne frakcja pana Wojewódzkiego ma zamiar zgłosić na najbliższym posiedzeniu

rady miejskiej dwa ultimatywne wnioski.

N. P. R. żąda natychmiastowej dymisji dla kierownika robót kanalizacyjnych inż. Skrzywana, gdyby zaś wniosek ten nie znalazł należytego poparcia w łonie samorządu, w takim razie Narodowa Partja Robotnicza skonsoliduje swe siły z opozycją i zgłosi drugi wniosek o rozwiązanie rady miejskiej.

Projekty N. P. R.-u powstały w chwili, gdy ogół pracowniczy wystąpił z ostrą walką przeciwko rujnującej miasto polityce magistratu Łódzkiego.

Strajk powszechny w magistracie, proklamowany na jutro, wskazuje najbardziej do czego doprowadzić może dalsze tolerowanie czynników samorządowych, nie liczących się z potrzebami robotników i pracowników miejskich.

W odezwie związków zawodowych do ogółu pracowników czytamy:

— „W wyniku całego szeregu posunięć reakcyjnych magistratu zniszczono „pragmatykę służbową“, obniżono prace, odebrano stabilizację pracownikom, pogorszone warunki pracy oraz wprowadzono niesłychany dotąd system protek-

cyjno-biurokratyczny we wszystkich poczynaniach zarządu miejskiego“.

Oczywiście, że w takich warunkach o solidarnej współpracy mowy być nie może.

Strajk jest koniecznością, z którą magistrat powinien się liczyć oddawna, wiedział bowiem do czego zmierza jego obecna polityka.

Ale tak samo jak nie umiał zaradzić złu przed proklamacją strajku pracowników miejskich, nie zdola również przedsięwziąć odpowiednich kroków, by zapobiec drugiemu strajkowi robotników sezonowych, którzy narazie z akcją strajkową zostali usunięci.

Czy tego rodzaju załatwianie spraw w chwili obecnej, gdy drożyzna wzrasta z dnia na dzień i zwiększają się szeregi bezrobotnych, jest rzeczą pożądaną — wiedzą chyba ci, którzy lekceważą sobie wszczętą akcję strajkową.

A gdy mowa już o strajku trudno przemilczeć o sprawie tak ważnej, jaką jest zatarg kasy chorych z lekarzami.

W wypadkach, gdy do strajku włączone są instytucje użyteczności publicznej, trudno inaczej sprawę rozważać

jak z punktu widzenia dobra społecznego.

Dlatego też istota samego zatargu i konieczności mniej musi interesować społeczeństwo niż jego skutki.

Praktyka bowiem wykazuje, że na bezrobocie lekarzy kasowych ani jedna ani druga strona nie ponosi tyle strat, ile ogół ubezpieczonych, którzy pomimo trwającego strajku placą składki członkowskie, nie mogąc przytem korzystać należycie z przysługujących im praw.

Znane są nam wypadki, które wskazują najdobitniej, że życie i zdrowie szerokich mas jest prosto zagrożone.

Biurokratyczne pojmowanie obowiązków kasy chorych wobec ubezpieczonych uszczupla możliwości korzystania z pomocy lekarskiej nawet w wypadkach, kiedy pomoc ta jest niezbędna.

Taki stan rzeczy dłużej trwać nie może!

W stosunku do zatargu kasy chorych z lekarzami popularne przysłowie wymaga pewnej trawestacji: gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci traci najwięcej...

Reasumując wszystkie zatargi, konflikty i strajki na gruncie łódzkim trzeba przyznać, że coś się stanowczo popsulo w państwie duńskim... Ego.



## Bohaterski czyn.

Pan Gancegal od razu mówił, że z tego nic dobrego nie wyniknie.

Ale żona się uparła, że chce koniecznie pojechać do Ameryki. Nigdzie — tylko właśnie do Ameryki.

— Dlaczego nie do Zakawic do Rudy Pabjanickiej pod Łodzią też są ładne okolice... — namawiał żonę pan Gancegal.

— Nie! Tylko do Ameryki! Nigdy nie jechałam okrętem i muszę zobaczyć jak wygląda pełne morze! — wyjaśniała rezolutnie skromna małżonka.

— Więc jedź do Zoppot!  
— Stamtąd widać tylko brzeg morza, a ja chcę zobaczyć pełne morze, rozumiesz?!

Ostatnie słowo wypowiedziane było tak głośno i z tak wielką mocą przekonującą, że gdyby pan Gancegal nie rozumiał z tego ani jednej litery, musiałby przyznać, że wszystko doskonale pojmuje.

Zresztą, wiedział przecież, że polemizować z własną żoną znaczy mniej więcej to samo, co pokazywać ślepu piękno gór szwajcarskich.

— A nie będziesz mnie zdradzała z jankesami? — zapytał dla większej pewności.

— Czyś ty oszalał?! — odrzekła dobrodusnie, piorunując go magnetyzującym wzrokiem — Nie masz do mnie zaufania?..

— Dziś trudno mieć do ludzi zaufanie, wiesz o tem... — lyknał małżonek na tem zakończono rozmowę.

Pani Gancegalowa szybko załatwiła wszelkie formalności, spakowała małą i wyjechała na dworzec.

Przed odejściem pociągu pogroziła mężulkowi pięścią i szepnęła słodko:

— Pamiętaj, stary, jeżeli się dowiem, że w czasie mej nieobecności...

W tej chwili ktoś gwizdnął, ktoś krzyknął, drzwi się zatrzasnęły i pociąg ruszył.

Pani Gancegalowa wychyliła się jeszcze przez okno i krzyknęła:

— Pamiętaj!!!  
— Dobrze, dobrze... tylko pisz!  
— Napisz... napisz...

Po dwóch dniach pan Gancegal otrzymał pierwszy list:

## MIGAWKI SĄDOWE.

### WIEŚ I MIASTO.

Spotkać się można często nawet u ludzi skądinąd rozumnych z niezbyt trafną opinią, że wszyscy chłopcy to złodzieje.

Sporadyczne, a choćby nawet częste lecz lokalne wydarzenia w tej dziedzinie zwykło się z jakąś satysfakcją apriorystyczną pochopnie uogólniać.

A jak na wsi naszej sprawa ta się przedstawia?

Można powiedzieć: Jak społeczność wsi — zmieszanie i bardzo różnie.

Społeczność wsi, jak wiadomo, jest gammą indywidualów w dużej rozbieżności skali — od kretynów do jednostek duchowo wysokich. Stopień moralności zależny jest od stopnia rozwoju. Są więc jednostki o wyraźnych instynktach złodziejskich, są też, którzy się z onymi wobec kodeksu opinii tają, lecz większą przygniatająca (od stopnia przeciętnego w górę) posługuje się w postępkach swych dość wysoką moralnością uspołecznienia.

Mówimy o wsi powszechnej, nie wyjątkach. Bo jak się trafiają wsi, gdzie kradzieży niema wcale albo są rzadkością, tak są znowu okolice o specjalnych złodziejskich przymiotach.

Popęd do kradzieży jest właściwością u ludzi pierwotną, jest też świadectwem niskiego stopnia rozwoju.

Wiadomo, że wśród plemion dzikich złodziejstwo niesłychanie kwitnie. — Zapewne instynkt głodu był tem pierwszym pchnięciem, które człowiekowi pierwotnemu wskazało kradzież. Żywność trudno było zdobyć, a łatwiej, przygotowaną przez drugiego, porwać.

Silny brał ją przemocą, słabszy podstępnie kradł. Przy powodzeniu rozszerzono kradzież i na inne przedmioty użytku.

Z czasem weszła w krew, jako nieprzparty pociąg.

Upłynęło kilka wieków zanim uporano się z tą wadą społeczną.

Trzeba było użyć znaczących wysił-

— „Mój najdroższy! Morze jest spokojne! Kapitan jest ładny, ale niespokojny“.

Pan Gancegal był zadowolony. Dzięki Bogu, że morze jest spokojne. Nigdy niewiadomo... Wypadki chodzą po ludziach...

Pani Gancegal pamiętała jednak o swym mężu. Listy przychodziły codziennie.

Drugi list był bardziej zatrważający:

— „Mój kochany! Kapitan wyznał mi swoją miłość! Powiedziałam mu, że jestem mężatką i odpaliłam go“.

Godne uwagi: gdzie jest dwór, tam kradzieży więcej. Na marginesie bowiem siódmego chłopieckiego przykazania, choć zamazywane przez czas i przez kary, przecie dość wyraźnie, i dziecku czytelnie, stoi: „ukraść z pańskiego, to nie grzech“. Przy okazji zdartej rozgrzeszają się w sumieniach nawet i ci, co zwyczajnie nie tkneliby cudzego. Różne przytem motywy dalyby się w tem ich samo - rozgrzeszaniu z popełnionej „na dworskim“ kradzieży odnaleźć kar — że przez tak drobną stratę „mało panu z majątku ubędzie“. A powtóre — (to rozumowanie starszych, pamiętających z tradycji czasy pańszczyzniane) — że ich to niby do tej części prawo.

Wraz ze światłem kultury nikną i kradzieże ze wsi. Kradzież dla swych spraw, jak nietoperz, potrzebuje mroku. Mocną też tamą instynktów złodziejskich jest kodeks opinii na wsi. W naturach zaś bujniejszych poczucie honoru. A najpewniejszym murem przeciwko hańbie złodziejstwa jest duma rasy i rodu.

Przydałoby się tu jeszcze przytoczyć, co wojna sprawiła złego w tej dziedzinie. Jak uprawiała kradzież.

Taki powrócony z wojny inwalida, Wojtek czy Kuba, który rabował dobytek ludzki, „rekwirował“ i jeszcze „mętał“ za to dostał, jakże ma się przed wzięciem czegoś, na co mu smak przychodził, wagować?.. Podniosły też po wojnie, zwłaszcza w okolicach leśnych i kresowych, instynkt złodziejskie głowę; stały się więcej śmiałe, „bohaterkie“, niemal, że bandyckie. Ale to już nie wsi samej wina.

Faktem jest jednak niezbitym, że ilość kradzieży na wsi w porównaniu z odpowiednią statystyką w mieście zmalała niepomrotnie.

— „Mój kochany! Kapitan wyznał mi swoją miłość! Powiedziałam mu, że jestem mężatką i odpaliłam go“.

Pan Gancegal nie tracił jednak wewnętrznego spokoju. Mimo wszystko ufał swej żonie. Wiedział, że go nie zdradzi. Był pewien.

Trzeci list był lakoniczny:  
— Ty mój! Kapitan oświadczył mi, że z rozpaczy gotów jest cały okręt ze wszystkimi pasażerami zatopić w morzu!“

## Gdy kobieta oszaleje dla sportu...

**Matka porzuca dziecko, aby jej nie przeszkadzało podczas matchu.**

Przesadny entuzjazm dla sportu, specjalnie zaś dla sportu piłki nożnej, wytwarza osobliwości, które zaiste trudno by sobie przy najbujniejszej wyobraźni wymyślić. Niedawno w Zurychu odbywały się wielkie międzynarodowe zawody piłki nożnej Włochy — Szwajcaria. Sportsmeni dążyli do Zurychu nieprzeliczonemi, szczerze wypełnionemi autobusami, oraz specjalnymi pociągami, które nadchodziły ze wszystkich stron. Przed odejściem specjalnego pociągu ze St. Gallen, zgromadziły się na dworcu takie tłumy, że dostać się do wagonu było istną sztuką. W ostatniej chwili, tuż przed odjazdem, przecisnęła się przez tłum kobieta z trzy letnim dzieckiem na ręku i znalazła się przy schodach, prowadzących do wagonu właśnie w chwili, gdy pociąg już ruszał. I cóż czyni tedy ta matka, a zarazem entuzjastyczna wielbicielka sportu? W pewnej chwili stawia dziecko na peronie, a sama wskoczyła do wagonu. Opuszczone dziecko zaczęło głośno płakać, co zwróciło na nie uwagę obecnych. Policja zaopiekowała się dzieckiem aż do czasu, dopóki nie zgłosi się po nie matka, po skończonym matchu.

## Przemianowanie Jekaterynosławia.

Rząd Ukrainy sowieckiej powziął uchwałę w sprawie przemianowania miasta Jekaterynosławia oraz kolei Jekaterynosławskiej. Miasto otrzymuje nazwę „Dniepropietrowsk“ na cześć prezesa komitetu wykonawczego sowietów Ukrainy Piotrowskiego. Kolej również nazwać się będzie koleją „Dniepropietrowską“.

To troszkę zaniepokoiło pana Gancegala.

Kto wie, co taki kapitan może zrobić?

Niecierpliwie oczekiwał dalszych wiadomości od żony.

Nareszcie przyszedł czwarty list:  
— „Ratowałam życie czterystu pięćdziesięciu bliźnim“.

Pan Gancegal odetchnął z ulgą i był dumny...

# Tajemnicze znaki na drzwiach

i zatrucie psa gospodyni

poprzedziły zamordowanie żony konsula francuskiego w Tokio.

Paryż, w maju

Policja francuska ciągle zajmuje się jeszcze zbrodnią, której ofiarą padła żona byłego konsula Regnaut. Poszlaki zdają się prowadzić do twierdzenia, że nie jest to dzieło włamywaczy, jeno polityczny akt zemsty. Jak wiadomo, pani Regnaut, żona byłego konsula francuskiego w Tokio, w niedzielę w nocy została znaleziona martwa w willi swej córki Germainy.

Szuflady dużego biurka w tym samym pokoju, gdzie znaleziono nieszczęśliwą, były wylamane i wiele kosztowności o wielkiej wartości zniknęło. Narazie przypuszczano, że włamywacz, który pładował willę, został spozstrzeżony przez panią Regnaut i dlatego ją zamordował.

Kradzież kosztowności zdawała się potwierdzać to przypuszczenie. Jednak dalsze śledztwo przedstawia morderstwo w zupełnie innym świetle. Przedewszystkiem stwierdzono, że szafy i biurko otworzył niefachowy włamywacz.

Nieznamy złoczyńca dokonał włamania zapomocą zupełnie prymitywnych narzędzi; następnie, co się nigdy nie zdarza u zawodowych włamywaczy, pozostawił na miejscu zbrodni lusterko kieszonkowe i szczyryk. Gdyby zbrodniarz przybył tylko w celu rabunkowym do willi, niewątpliwie nie pozostawiłby tylu rzeczy wartościowych, które znajdowały się w szklanej szkatułce w salonie. Tu mógł on zdobyć łatwy łup.

Przypuszczenie, że dokonał zbrodni zwykły włamywacz, upada, jeśli się zważy, że morderca otworzył biurko.

Bez wątpienia, nie szukał on tam kosztowności, lecz przedzej aktów, a może nawet prywatnej korespondencji dyplomaty.

Jak wiadomo, dawniej był Regnaut dyplomatycznym zastępcą Francji w Japonji i miał do wypełnienia ważne misję na wschodzie, szczególnie w Chinach.

Regnaut jest jeszcze teraz nieoficjalnym doradcą francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych we wszystkich kwestiach, które dotyczą interesów Francji na dalekim wschodzie. Podczas swej bytności w Japonji, przez politykę handlową, zdobył sobie Regnaut wielu przeciwników w kołach nietylko politycznych, lecz i handlowych. Przypuszczenie, że istnieje pewien związek między działalnością polityczną posła a zamordowaniem jego żony, przybiera na wartości i z tego jeszcze względu, że morderca jest najprawdopodobniej japończykiem.

W przeddzień morderstwa, zauważyła gospodyni elegancko ubranego męża czynnego, z wyglądu japończyka, który wchodził do willi. Nieznajomy obejrzał

się przedtem wokół, gdy nagle zauważył przed sobą gospodynię. Niewiasta zapytała, czego sobie życzy. Nieznajomy zmieszal się i baknął coś o tem, że pomylił się co do numeru domu. Po upływie kilku godzin, wrócił on znowu i zapytał, czy w domu tym mieszka poseł Regnaut. Gdy gospodyni potwierdziła pytanie, nieznajomy wreczył jej dużą monetę, poczem się oddalił.

Jest zadziwiającem, że nieszczęśliwa pani Regnaut na parę tygodni przed tragiczną śmiercią, została opanowana przez manję prześladowczą. Pewnego dnia zawiolała ona gospodynię i pokazała jej jakieś kreski na drzwiach.

— Jest to jakiś tajemniczy znak — rzekła — ostatnio znajduję często takie znaki na drzwiach. Boję się śmierci.

Gospodyni uspokoiła ją, że nikt nie może dostać się do willi, gdyż pies jej pilnuje.

Na dwa dni przed zabójstwem, znaleziono psa zatrutego. Śledztwo policyjne stwierdziło, że morderca przedostał się do mieszkania przez te drzwi, na których pani Regnaut widziała tajemnicze znaki.

## Oryginalna posada dla medjum.

Towarzystwo ubezpieczeń od ognia w Szczecinie zaangażowało jako detektywa słynne medjum Waltera Mutchalla, który w transie odgaduje, czy dany klient towarzystwa przypadkiem sam nie podpalił domu, dla uzyskania premji. Po dobnym rezultacie są zadziwiające.

W każdym razie pomysł jest dosyć niebezpieczny.

## Ci się znają!...

Scenka z za kulis paryskiego teatru.

W jednym z pism paryskich, poświęconych teatrowi, opowiedziano niedawno następującą anegdotkę ze świata teatralnego:

Scena odbyła się bardzo niedawno w gabinecie znanego dyrektora teatru, pana C., do którego przyszedł pewien młody autor, bardzo zamożny. Dyrektor obiecał mu wystawić sztukę pod warunkiem, że przyjmie kogoś dla dokonania pewnych zmian w niej zaznaczając, że współpracownikowi temu trzeba będzie zapłacić wysokie honorarium, a dyrekcyj

złożyć za wystawienie 50,000 fr., tytułem kosztów dekoracji i kostjumów. Nie dodał, że część owego honorarium, mającego wynieść trzy czwarte tantjemu autorskiej, wpadnie do kieszeni dyrektorskiej.

Autor zgodził się z ciężkim sercem, a kiedy się pożegnał i był już przy drzwiach, aktor L., obecny przy rozmowie, odezwał się głośno do dyrektora:

— Dyrektor zapomniiał, że ten pan ma jeszcze złoty zegarek.

## Ze strejku generalnego w Anglii.



Ochotnicy z S. S. S. zapisują się do szeregów armji anti-robotalczel w lokalach rządowych.

## Proces lokajów cesarskich o odszkodowanie.

Kamerdyner Ketterl, doradca cesarza Franciszka Józefa i jego rola na dworach europejskich.

Wiedeń ma nową sensację: Zaledwie skończył się przed paroma dniami proces o honorarium, wytoczony przez lekarza, który w swoim czasie balsamował ciało arcyksiężniczki Franciszka Ferdynanda, gdy znowu wpłynęła do sądu skarga byłych prywatnych lokajów cesarza Franciszka Józefa o wypłacenie im odszkodowań.

Żądają oni, aby córka cesarza arcyksiężniczka Gizella Bawarska i wnuczka Elżbieta, księżna Windisch - graetz, zapłaciły im specjalną gratyfikację za usługi oddawane w ostatnich chwilach zmarłego mu monarsze.

Cesarz nie znośił około siebie pielęgniarek, dzień i noc musieli go pilnować i doglądać jego wierni lokaje.

Teraz ta „służba“ wytacza proces, mówiąc, że po śmierci Franciszka Józefa, cesarz Karol obiecał specjalnie ich wynagrodzić za ich poświęcenie dla stryja.

Głównym oskarżycielem jest pierwszy kamerdyner cesarza, Ketterl, osobistość znana ongi na wszystkich dworach Europy. Był to specjalny znawca etykiety dworskiej i na jego barkach spoczywała odpowiedzialność za wybór munduru, który cesarz miał nosić podczas wielkich przyjęć na dworze austriackim.

Mówią, że Ketterl miał duży wpływ na starego cesarza, którego wprost nie odstępował.

Ketterl cieszył się też względami innych koronowanych głów, a Napoleon III ofiarował mu swojego czasu, pierścień księcia Reichstadtu.

Po upadku cesarstwa Ketterl popadł w nędzę i pewnego dnia spotkawszy na ulicy w Wiedniu byłego adjutanta cesarza, barona Margutti, zrobił mu awanturę, która odbiła się głośnym echem w pismach tamtejszych.

W testamentie cesarza Franciszka Józefa, o czym wiedział Margutti, był duży zapis dla Ketterla i legaty dla innych lokajów. Suma ta, wynosząca 39 milionów koron ówczesnych, przepadła, a służba nic nie otrzymała.

6)

JULIAN STARSKI

# DEMON „Czarnej willi“

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Przechylił się raptem ku niej i wpił palce w złote jej włosy. Nim z ust jej zdołało wyrwać się słowo protestu, przytłoczył ją ciężarem swego ciała do poduszek przyłgnął rozpalonymi wargami do jej obnażonego karku.

— Panie Rudolfie...

Nic nie odpowiedział.

Chwylił ją w swe potężne ramiona, przycisnął ku sobie z całej mocy, aż jąknęła z rozkosznego bólu.

— Panie Rudolfie... Rudolfie... to szaleństwo...

Broniła się coraz słabiej, oddając się na pastwę ogarniającej jej ciało dziwnej niemocy. On tymczasem rozszalał się jak wicher, jak orkan. Całował zapamiętale, aż do utraty tchu.

Odchylił rąbek szlafroczka przy ramieniu i przyłgnął rozpaloną skronią do jej chłodnego, jedwabistego ciała.

Oddychał ciężko, z trudem łapiąc ustami i nozdrzami powietrze.

Teraz dopiero zorientowała się Zula w groźnej sytuacji.

— Panie Rudolfie... nie popełnij pan szaleństwa... to straszne...

Miał odpowiedź przycisnął ją silniej do siebie i wessał się wargami w jej rozchylone usta.

Wyrwała się z jego objęć.

— Nie... nie... — poczęła powtarzać szybko, zagryzając do krwi wargi.

— Musisz, musisz, — bełkotał, drżąc na całym ciele.

Zbliżył się do niej i chwycił ją za dłoń.

— Zula... Zula... Pożądam cię... od dawna... Zula...

— Wszystko tak, ale to... to nie... Zrozum mnie... Zrozum...

Zarzuciła mu ręce na szyję i przytu-

liła głowę do jego piersi. Głaskała go po twarzy, po włosach i powtarzała uparcie, z bezwzględną pokorą, żebrząc nie mała o litość.

— Rudek, nie czyń tego, zrozum, że nie mogę, że mi nie wolno...

— Dlaczego? Zula, dlaczego?... To twoje prawo, to nasze prawo, to prawo naszej młodości...

Zakłama cicho, spazmatycznie.

Zrobiło mu się niewymownie przykro. Był już zupełnie spokojny i oceniał sytuację na zimno.

Usadowił ją na kozetce i zajął miejsce obok niej. Ukryła twarz w dłoniach i znieruchomiła w tej pozycji.

W buduarze zapanowała cisza — dźwięk, męcząca.

Wyciągnął dyskretnie zegarek z kieszeni i spojrzał na wskazówki.

— Sukienka już pewno gotowa — rzekł spokojnym zupełnie głosem.

— Warto byłoby się pospieszyć...

— Dobrze — odrzekła, nie podnosząc nawet głowy.

— Zaczekam w saloniku, aż się pani przebierze...

Nie czekając nawet na odpowiedź, podniósł się z miejsca i przeszedł do przyległego saloniku.

Był zły na siebie, na Zulę na wszy-

stko.

— Tak postępuje dzieciak, a nie mąż czyżna — myślał, mierzając wielkimi krokami salonik.

— Wycalaowałem, wyściskałem i — wyszedłem... A potem — ona w płacz. Dlaczego — nie wiem. Przecie nic złego jej nie zrobiłem... Hysteryczka...

Zapalił papierosa i puścił kłęby dymu przed siebie.

— Byłbym jej nie tknął, gdyby mnie nie sprowokowała... POCO to robiła?... „Wszystko tak, ale to... to nie“ — przedrzeźniał w myśli słowa Zuli. Pocałunki pieścizoty, dyskretne omijanie istotnej treści... One także wszystkie... Igrają z ogniem...

Do uszu jego doszedł cichy szelest. Obrócił się. Do saloniku weszła Zula w płaszczu i kapehusiku.

Twarz jej była dziwnie biała, a oczy podkrażone sinemi obwódkami.

Zbliżyła się doń i położyła mu rękę na ramieniu.

— Chodź, Rudek, idziemy...

Spojrzał na nią zimno, niemal groźnie.

— Tak jest, idziemy proszę pani... — rzekł, akcentując dobitnie słowo: „pani“.

Na ulicy szli szybko obok siebie, milcząc uparcie przez cały czas... (D.c.a.)

Dzisiaj powtórzenie ostatniej wielkiej premjery w sezonie —!!!

# CASINO

— Początek o godzinie 2-jej. —  
— Sala wentylowana. —

Najnowszy monumentalny film polski ze złotej serii wytwórni „SFINKS“.

## O czem się nie myśli!!!

Współczesny dramat obyczajowy w 10 wielkich aktach z prologiem. XXV-ta jubileuszowa kino-kreacja Józefa Węgrzyna.

W rolach głównych: Józef Węgrzyn, Marija Modzelewska, Julian Sym, Władysław Grabowski Mira Zimińska.

W scenach batalistycznych uczestniczyli:

36 pułk piechoty, Oddział Sztabowy M. S. Wojsk., Wojska Obozu Ćwiczebnego w Rembertowie i Kompanji Obsługi Oficerskiej Szkoły Sanitarnej.

**zł. 1. Od 2-jej do 4-jej wszystkie miejsca zł. 1.**



## HARRY PEELA

Obraz wł. B.K., TARLERFILM

### p. t. „Przygoda w Nocnym Ekspresie“

Wielki 12-o aktowy dramat sensacyjno-erotyczny.

Ceny miejsc na wszystkie seanse niższe.

Pocz. o 5, w niedz. i święta o 3 pp. ostatni seans o 10 wiecz.

Dzisiaj i dni następnych!

Najnowsza produkcja 1926 roku. — — Najlepszy film

Akt I Płonące auto  
Akt II Ekspres namiętności  
Akt III Między kołami ekspresu

Akt IV Napad na Peela  
Akt V Król królów detektywów  
Akt VI Miljardowa koperta ..

Akt VII Czarna perła  
Akt VIII Dżentelmen i detektyw  
Akt IX Szalona pogoda

Akt X W garderobie...  
Akt XI „Girezy“ ra'uja  
Akt XII Słodka nagroda.



Dzisiaj i dni następnych!

Ku uczczeniu pamięci zmarłej tragiczki rosyjskiej niezapomnianej

## WIERZY CHOŁODNEJ

wyświetlamy ostatnią jej kreację

### „Wieczór Cygańskich Romansów“

Dramaty miłosne w 16-tu aktach.

Film ilustrowany śpiewem, wykonany przez solistów scen warszawskich.

Udział biorą artyści Teatru Stanisławskiego w Moskwie **Połoński i Runicz.**

## APOLLO

Konstantynowska 16.

Dzisiaj i dni następnych

## IWONKA

— Wielki erotyczny dramat w 10-ciu aktach —  
W roli głównej  
**Jadwiga SMOSARSKA**  
i **Józef WĘGRZYN**



### KONCESJONOWANE Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOYNA.

Lódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.

Nowoczesny system nauczania, pozwala natychmiast po zapisaniu się korzystać z wykładów i zajęć praktycznych.

Urzędnikom i organizacjom specjalne ulgi. Zapisy przyjmuje, informacje, programy udziela Kancelaria Kursów, od godz. 9-jej rano do 8-jej wiecz.

Remonty.

K. K. S.

Orzeczenie techniczne.



### Skorochody

Płóciennie (na gumowej podszewie)  
Sandalki od zł. 3.50 para poleca:

Fabryka Sandalek Ogrodowa 2  
róg NOWOMIEJSKIEJ.  
W soboty sklep otwarty!

Na warunkach dogodnych!!!

Crepé de Chine etamiły, batysty, satyny deseniowe i gładkie i najmodniejsze materiały wełniane, jedwabie na piaseczki i kostiumy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca

„KREDYT KRAJOWY“

Piotrkowska 70, front, II piętro.

### Podania i Rekursy

do wszystkich urzędów.

Tłumaczenia aktów, świadectw i t. p. w 6-ciu językach.

Biurowe Informacji Prasowych.

„BIP“ CEGIELNIANA No 40, tel. 20-62  
po godz. biur. 2-62 i 37-84.

Czy już nabyłeś los szczęścia?

Spiesz przeto do Kantoru Loterii

**B. Weinberga, Łódź,**

Piotrkowska 42, tel. 7-87,

**Główna wygrana zł. 400,000.**

Ciągnięcie II kl. 13-jej Pol. Państw. Loterii odbędzie się dn. 19 i 20 b. m.

Co drugi los wygrywa.

Losy wysyłam za wpłatą na r-ek P.K.O. 61016.

### Tylko dla dorosłych!

Zonol kup mężowi ładną popielinową lub zefirową koszulę albo też gumowy piasecz. Niema lepszego podarunku na lato. Pracującym na raty Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44, tel. 36-48. 107

Przedam plac Nowo-Kątna róg Kwicistwej, Wiadomość Obywatelska No 86, Adam Piątkowski.

Miss Mary gives English, French German, Lessons Acceptes also grupes. Traugutta 2 i front.

Płać towary poleca B na dogodnych warunkach. Kredyt Krajowy. Piotrkowska 70

Poszukiwani formiarze i cewowaczki do formilarni pończoch. Nowo-Cegielniana 3-5. 551 13

### Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42 I-a oficyna 2 piętro

### Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

### Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.

Polecamy również DOSKONAŁĄ SMIETANKĘ homogenizowaną i sterylizowaną K. SIGALINY.

Ul. Narutowicza (Dzielnia) No 6. Tel. 46-40.

Dostawa kefiru do domu.

Pp. Lekarzom ustępstwo.



— Plac sportowy Helenów —

Sobota, dnia 15 maja, godz. 5.30 p.p.

### Zawody bokserskie

walczą 6 par

MECZ **Stibbe-Gerbich** o godz. 6.30 w.

Bilety od 50 gr. do zł. 150.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trwały (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.) NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.) Znaczone i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 30 proc. Zagran. o 60 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze do gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7  
po poł. Rękopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-  
nimalna wielkość ćwierć  
strony) 100 procent drożej



## Przegląd sportowy.

### Na marginesie zawodów „artystycznych“.

**Zakończenie pierwszej serii rozgrywek o mistrzostwo. Walka o ostatnie miejsce w tabeli już rozstrzygnięta, natomiast posiadacz tytułu mistrza na rok 1926 jeszcze nieznan.**

Poraz pierwszy w Łodzi, ujrzelśmy artystów Teatru Miejskiego na zielonej trawce. Podobne imprezy sportowe, nawet w Polsce nie są nowością, z tą tylko różnicą, że urządzał je już niejednokrotnie, zarówno Kraków, jak i Lwów, ale pomiędzy zespołami dwóch teatrów wreszcie z przedstawicielami prasy fachowo - sportowej lub zawodowej. Podobny eksperyment, jaki miał miejsce w ubiegłą niedzielę w Łodzi, ze względu na jego nierealność nie miał jeszcze nigdzie miejsca.

Zważmy bowiem, czym winien być i czym się różni, taki pseudo mecz artystów teatralnych, w porównaniu z meczem drużyn sportowych?

Otóż nikt w świecie, a przedewszystkiem żaden bywalec sportowy nie pójdzie na podobną imprezę sportową dla zobaczenia ładnej i celowej gry, dla podziwiania, który z artystów teatralnych lepiej gra w piłkę i jak strzela bramki, gdyż dla zaspokojenia swego artystyczno piłkarskiego smaku ma on poddostatkiem artystów piłkarzy. Przecież i pod tym względem, matka natura nie była dla Polaków skąpa, obdarzając nas nie przeciętnymi talentami, dzięki którym w Polsce, mamy licznych piłkarzy - artystów. Mecz taki przeznaczony jest prawie wyłącznie dla melomanów i laików sportowych, którym prawdziwą uciechę sprawiają ci „gracze“, którzy wcale grać nie potrafia i którzy nogą częściej trafiają w... powietrze aniżeli w piłkę.

Wreszcie organizatorzy podobnych imprez winni pamiętać, że ich widzów, bynajmniej nie sportowych, bardzo mało albo zupełnie nie interesuje to, co się dzieje z piłką podczas gry, lecz to co się z nią nie dzieje, a prawdziwą radością dla tej publiczności byłby odpowiednio obmyślony i wykonany występ przed meczem, urozmaicenie podczas przerw, których winno być więcej, aniżeli jedna, no i wreszcie zakończenie tego meczu — komedji.

Poprzedzająca taką imprezę reklama, winna iść również w tym kierunku i sfotografowanych kilka komicznych typów, jakie mogą na meczu wystąpić i rozpowszechnianie ich wraz z programem ściągęłoby z pewnością znacznie większą ilość widzów, aniżeli najpiękniejsze zdjęcie i reklama czysto sportowa.

Nie też dziwnego, że niedzielna impreza artystyczno sportowa nie zadowoliła prawie nikogo. Gra artystów w piłkę nożną z zarządzeniem klubu sportowego, w duchu którego siłą rzeczy, leży czynnik walki i zwyciężania zawiodła. Oba zespoły wysiłały się wyłącznie na grę i strzelanie bramek, przyczem nie obeszło się i bez, charakteryzujących każdy mecz piłkarski protestów, przeciwko spalonym, karnym, itp. co nie powinno mieć nigdy miejsca na takich zawodach i co nikogo z obecnych z pewnością nie bawiło.

Natomiast prawdziwymi kaskadami śmiechu darzyła widownia, p. Szuberta, Komornickiego, i im podobnych, którzy z pogardą za nie trafioną i uciekającą od nich piłkę patrzyli.

A jak tę imprezę potraktowała cała niemal łódzka prasa?... szkoda naprawdę zastanawiać się. Ubóstwo, jeszcze raz ubóstwo! Nie było bowiem w niej krzty

humoru, który w tych „recenzjach“, był przeciwieństwem najbardziej wskazanym.

W rozgrywkach o mistrzostwo w piłce nożnej zwyciężyli faworyci. Podkreślić jednak należy, decydujące i wysoko cyfrowe zwycięstwa, drużyn Kl. Turystów. Gdy bowiem zwycięstwo I-iej drużyny tego klubu nad Unionem, nie ulegała kwestji, aczkolwiek nie w stosunku aż 4:0, to II-ga drużyna fioletowych może być dumna ze swego sukcesu, odniesionego nad jedną z najsilniejszych rezerw w Łodzi.

Przed tygodniem pisaliśmy na tem miejscu, że w tabeli mistrzostw, po rozgrywkach w dniu 9 b.m. nie zajdą żadne poważniejsze zmiany, gdyż poza zwycięstwami Ł.K.S. i Turystów nad ich przeciwnikami, należało mieć nadzieję, że i Siła znajdzie w sobie dość siły do zdobycia przynajmniej jednego punktu. Jednakże, jeżeli w drugiej serii rozgrywek, piłkarskie niespodzianki nie splątają którejs z naszych A-klasowych drużyn nieprzyjemnego figla i nie przyniosą Siłę w darze kilku punktów, to po niedzielnej jej najmniej spodziewanej porażce, walka o ostatnie miejsce w tabeli byłaby już zakończona.

Paradoks byłby tu bardzo charakterystyczny, gdyż obecny spadek w formie I-iej drużyny Siły pozwala wątpić, w zwycięstwo z jej strony w drugiej serii wsku tek czego spadłaby ona do klasy B, z dwoma punktami, zdobytymi, na dotychczasowym, a może i przyszłym mistrzu Łodzi w piłce nożnej.

Rzecz zrozumiała, że są to tylko nieobowiązujące, lecz nie mniej bliskie realizacji zapatrywania. Walki o mistrzostwo potrwać jeszcze długo, a zbliżające się upały, podczas których rozgrywki odbywać się muszą i na niejednej drużynie, mogą one wycisnąć swe piętno. A wtedy i o niespodzianki które Siłę mogą przyjść z pomocą będzie bardzo łatwo. Zwłaszcza jej wytrzymałość, może ją jeszcze doprowadzić do zwycięstw, przy sparzając jej przeciwnikom wiele kłopotu.

**Tabela mistrzostw po dzień 9 maja 1926.**

Turyści	5	4	—	1	8:2
Ł.K.S.	5	3	1	1	7:3
Widzew	5	2	1	2	5:5
Union	5	2	1	2	5:5
Ł.T.S.G.	5	1	1	3	3:7
Siła	5	1	—	4	2:8

Jak z powyższego zestawienia wynika, oblicze mistrza Łodzi na rok 1926 jest jeszcze bardzo niejasne. Turyści zajmujący pierwsze miejsce w tabeli, nie pozwolą się zeń zepchnąć, gdyż ich I-sza drużyna znajduje się obecnie w takiej formie i w takim nastroju, które ewentualną jej porażkę w II-iej serii rozgrywek prawie zupełnie wykluczają. Zółwim krokiem, bo nie z taką pewnością siebie i nie z takimi decydującymi zwycięstwami, za Turystami podąża Ł.K.S. To też najprawdopodobniej Turyści i Ł.K.S., w kwestji tegorocznego mistrzostwa — jako ostatni decydujący głos zabiorą.

Nie wyklucza to jednak, że i inne, te z III i IV miejsca w tabeli wdrapia się wyżej, a wtedy dotychczasowe zaciekanie walkami o mistrzostwo wzmocni się znacznie.

Fr. Romanek.

## Kronika sportowa.

**Niedzielne zawody lekkoatletyczne. — Gerbich — Stibbe. Strajkujący w Anglii grają w football. — Słynna polska malarka Zofja Stryjeńska uprawia boks. — Błędna informacja. — „Mała koalicja“. — Finał o puchar angielski.**

Niedzielne zawody lekkoatletyczne, we własnym parku sportowym organizuje Ł.K.S. Udział w zawodach, obok lekkoatletów łódzkich, wezmą jeszcze zawodnicy ze Zgierza, Konstancyna i Pabjanic. Program zawodów obejmuje: biegi — 800 mtr., 40 mtr. z płotkami i sztafety 400 x 100 mtr. i 4 x 400 mtr., skoki — w dal z rozbiegu i wzwyż z rozbiegu — rzuty — dyskiem i oszczepem.

Ze względu na startowanie zawodników z prowincji, warto zaznaczyć się i z ich wyczynami. Jesteśmy w posiadaniu wyników osiągniętych przez lekkoatletów z Konstancyna. Wyniki te ostatnio — z ubiegłego tygodnia przedstawiają się następująco: Bieg 100 mtr.: 1) Jan Chempiński — 12.2 sek., 2) Gierłowski, 3) Hirsekorn. Bieg 1500 mtr.: 1) Jan Chempiński — 5 m. 45 sek. 2) Franiewski. Skok o tyczce: 1) Adam Kałuska — 2 mtr. 60. Skok wzwyż: 1) Adam Kałuska — 1 mtr. 50 cm. Skok w dal: 1) Jan Chempiński — 5 mtr. 35 cm. Rzut kulą: 1) Bronisław Klükauer — 8 mtr. 22 cm. Rzut dyskiem: 1) Zygmunt Fogiel — 22 mtr. 95 cm.

Widzimy więc, że sport olimpijski zdobywa sobie prawo obywatelstwa, i w takim Konstancynie wypiera nawet piłkę nożną.

**Gerbich — Stibbe**, sensacyjny mecz bokserski, obudził nie tylko w Łodzi, ale i w całym kraju, szalone zainteresowanie. Kto zwycięży — Oto pytanie, na ustach tych wszystkich, którzy sportem samobrony się interesują. Zawody tych tytanów, obudziły zupełnie zrozumiałe zainteresowanie. Siły obu przeciwników są przecież równe. Mecz ten dojdzie do skutku, nie w niedzielę, jak pierw projektowano, ale w sobotę o godz. 5-ej popoł. Poprzedzą te zawody, walki tych wszystkich bokserów, którzy startować będą w mistrzostwach Polski (5 i 6 czerwca w Łodzi). Krok kapitana okręgowego związku bokserskiego p. Eugenjusza Nowaka, należy pochwalić. W trosce o godne zareprezentowanie pięściarskiej Łodzi, na mistrzostwach Polski, wystawia wszystkich do mistrzostw zgłoszonych. Odbędą się również pokazowe spotkania Konarzewskiego z Kwiatkowskim (2 starcia) i z Czarneckim (1 starcie).

Mecz Gerbich—Stibbe, jest towarzyski. Kierownikiem walki w ringu będzie, znany sportowiec łódzki, por. Szymański

**Strejkujący w Anglii zwyciężyli policje.** Pat'iczna donosi, że stosunek między strejkującymi górnikami i policją jest częstokroć najzupełniej przyjazny, czego dowodem jest wczorajszy mecz piłki nożnej, rozegrany w Plymouth między drużynami policji i strejkujących. Zwycęstwo przypadło w udziale drużynie strejkujących.

**Zofja Stryjeńska**, arcymistrzyni koloru, woli boks, niż malarstwo. Któż nie zna znakomitej malarki, kto nie stanął w podziw przed tryskającym życiem i rozmachem „Łowami bogów“, któż przy najmniej nie słyszał o jej malowidłach ściennych w pawilonie polskim na zeszłorocznej wystawie sztuk dekoracyjnych w stolicy nadsekwańskiej? Któż sobie więc może wyobrazić, że ta arcymi-

strzyni koloru i rozmachu, uprawia sport pięściarski. W rozmowie z dziennikarzem pani Zofja Stryjeńska oświadczyła:

— „Nie mówmy już o malarstwie. Ja tak nie lubię! To takie nudne. A ja uwielbiam boks“.

**Błędne informowanie.** Otrzymałszy egzemplarz pierwszego numeru „Gazety Sportowej“, pisma tygodniowego, poświęconego sportowi, wychowaniu fizycznemu i przysposobieniu wojskowemu. Pismo to wychodzi w Katowicach, pod redakcją znanego publicysty sportowego p. Franciszka Nogaja. Bardzo dobrze redagowane, posiada jednak już w pierwszym numerze, wiadomość nieścisłą, mianowicie: „Gerbich Jan, znany w szerokich sferach śląskich bokser łódzki, zdobył mistrzostwo okręgu łódzkiego w swojej wadze“. Zachodzi pytanie, kto błędnie informował pismo śląskie.

**„Mała koalicja“ sportowa.** W Insbruku, w drodze do Rzymu, na zgromadzenie F.I.F.Y. spotkali się: A. Johanson (Szwecja), Hugo Meisl (Austria) i dr. Edward Centnarowski (Polska) i odbyli wspólną konferencję w sprawie F.I.F.A. Czyżby tworzenie „nowej“ F.I.F.Y. jest w dalszym ciągu aktualne?

**Finał o puchar angielski** rozegrany został ostatnio w Londynie w obecności króla Jerzego. Zawodom przyglądało się 100,000 (!) ludzi. Uuhar wygrała drużyna angielska Baton Wanderes, bijąc Manchester City 1:0. Zawody te miały charakter historyczny albowiem powyższe drużyny spotkały się w finale o puchar po raz pierwszy od roku 1904 t. j. po 2 Złatach. W r. 1904 wygrał ten puchar klub Manchester City w takim samym stosunku, bramka jedna padła z wyraźnego spalonego. Tak więc po 22 latach Bolton Wanderes zrewanżował swoją porażkę. Zaiste nieco długo musiał czekać!

## Lekka atletyka zagranicą.

**Nowy Jork, 11 maja.**

Na zawodach w Kalifornji Padock osiągnął w biegu 100 jardów czas 9.6 sek. W Nowej Zelandji amerykanin Hahn pokonał Rose'a w biegu na 1 milę, osiągając czas 4:18.

**Berlin, 11 maja.**

W ubiegłym tygodniu reprezentacja na sztafeta niemiecka 4 x 100 mtr. w obsadzie Houben, Schüller, Büchner i Cortis osiągnęła czas 41.6 sek.

**Wiedeń, 11 maja.**

Na wczorajszych zawodach międzynarodowych osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. — 1) Schüller 10.8, 2) Houben, 200 mtr. — 1) Schüller 22.1, 400 mtr. Kurunczi 51, 3 km. — Belloni 8:18, 100 mtr. pań — Schnurer 13.6, kula pań — Köpel 8.76, kula panów — Egri 12.72

## „Vasas“ w Krakowie.

**Kraków, 11 maja.**

Na Zielone Świątki przybywa do Krakowa węgierski klub Vasas, celem rozegrania dwóch spotkań z Cracovia.

# Złe się zwykle temu dzieje, kto bliźniemu w „trąbę” leje.



Paweł z Gawłem w jednym domu  
Sąsładami byli stale,  
Paweł drzemał w swym okienku,  
Gaweł w trąbę dął wytrwale,



A że kiedy był w natchnieniu  
To fałszował zbyt okrutnie,  
Więc pomiędzy sąsładami  
Wynikały ciągłe kłótnie.



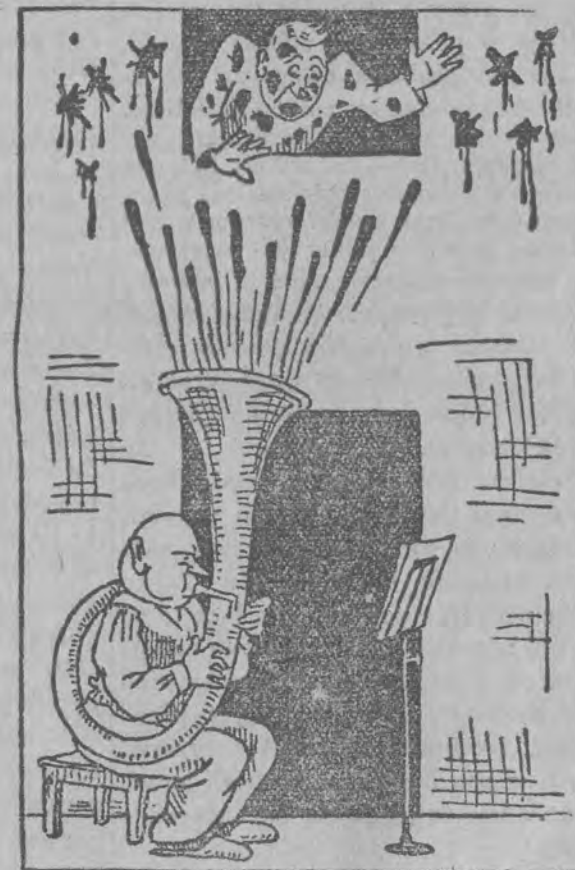
Raz w niedzielę trąba ryczy,  
O świtania wczesnej porze!  
— Biedny Paweł uszy zatkał,  
Bo wytrzymać już nie może!



Gdy umilkło wkońcu granie,  
— Paweł tego chciał momentu  
I gdy muzyk le śniadanie,  
— Leje w trąbę atramentu.



Wraca Gaweł, trąbę bierze,  
Na pulpicie nuty składa,  
Paweł zaś się śmieje szczerze:  
— „To ci będzie serenada!”



Grzmi fanfara, w tem... o bogi!  
Zmienne losów są koleje,  
Bo obłany bywa sprawca,  
Który innym coś należe.

W. DROZDOWSKI.

## Bandyci zamordowali polejantę, poczem, zrabowawszy mu karabin poczęli strzelać do bezbronnej ludności.

Wilno, 12 maja.

We wsi Małkowie, w województwie stanisławowskim spotkał posterunkowy Józef Cieślak trzech mężczyzn, którzy wydali mu się podejrzani. Zatrzymał ich, wylegitymował i znajdując nieformalne dokumenty aresztował, prowadząc do posterunku.

W czasie tego jeden z aresztowanych dobył rewolwer i przyłożywszy policjantowi do skroni, położył go trupem na miejscu, poczem zrabowawszy mu karabin, rzucił się do ucieczki razem z towarzyszami.

Zbrodnia rozegrała się przed chałupami wieśniaków, którzy widząc uciekających opryszków, puścili się za nimi w pogoni. Bandyci jednak poczęli się ostrzeliwać, co skłoniło bezbronną ludność do odwrotu.

## Towarzystwo obrońców zbrodniarzy Założyciel jego staje przed sądem berlińskim za 22 z rządu oszustwa.

Berlin, 12 maja.

Przed sądem berlińskim stanął oskarżony o 22 oszustwa jeden z największych oryginałów współczesnych Niemiec James Philipp.

Przesiedział on w więzieniu znaczną część swego życia i założył w r. 1920 towarzystwo obrony prawnej osób karanych sądowo. Członkowie tego to-

warzystwa, opłacając pewną składkę, otrzymywali wzamian darmo poradę prawną i byli bronieni przez adwokatów bezpłatnie.

Towarzystwo, które łączyło w sobie najbardziej różnorodne i podejrzane elementy, było bardzo źle widziane przez prokuraturę.

Rok temu przed kratkami sądowymi stanął główny adwokat towarzystwa oskarżony o to, że nie był wcale adwokatem ani doktorem praw, tylko drobny właścicielem ziemskim, karany już przedtem za różne przewinienia.

Obecnie sam prezes towarzystwa James Philipp odpowiadać ma za długą serię przestępstw natury kryminalnej, polegających przeważnie na nadużyciach zaufania. Rozpoczął on swe zeznania od wielkiej mowy w której podniósł humanitarny cel założonego przez siebie towarzystwa.

Natychmiast koledzy zabitego puścili się w pogoni i dogoniwszy bandytów jednego z nich z karabinem ujęli.

Nazywa się on Jan Prokop i jest dezerterem z 58 pp. z Borysławia. Przesłuchiwany wydał swych towarzyszy, którzy są zawodowymi bandytami, nazywają się Franciszek Zieliński i Jan Sznicer, obaj pochodzą z Borysławia.

Schwytny bandyta stanie przed sądem doraźnym.

## Polak — poszukiwaczem złota na Sybirze.

Berlin, 12 maja.

Tutejsze pisma donoszą o szeregu koncesji, udzielonych przez Sowietów towarzystwom angielskim i japońskim na eksploatację złota na Sybirze.

Dzienniki zaznaczają, że rząd sowiecki ma udzielić koncesji polskiemu obywatelowi Radziewskiemu na taką samą eksploatację w okregu między rzeką Ussuri i morzem Japońskim.

## Zbrodniarz — nauczyciel skazany na 5 lat więzienia.

Budapeszt, 12 maja.

W miejscowości Fonyod miejscowy nauczyciel zniewolił 17 uczniami, będących przeważnie w wieku niżej 13 lat. Ludność chciała przestępcę złinczować. Sad skazał go na 5 lat więzienia.